

# WOLNA POLSKA

LA POLOGNE LIBRE

ORGAN ZJEDNOCZONEGO LUDU POLSKIEGO WE FRANCJI

Prix  
CENA 2 Fr.

ORGANE DU PEUPLE POLONAIS

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
75, Rue de la Buire - LYON (3<sup>e</sup>)

WOLNA POLSKA reprezentuje chwilowo „WALKĘ”, która wychodziła nielegalnie we Francji w czasie okupacji niemieckiej.

## JAK NALEŻY OCENIAĆ WKŁAD BOJOWY NASZEJ ARMII

### Męstwem Żołnierza — nie lekceważenie śmierci, lecz świadoma wola życia

Nie jesteśmy pasywnymi cywilizacji. Historia uczyła z nas przedmurze Zachodu. Jesteśmy narażeni na wrogie zalewy od wielu stuleci. Natężenie obecnych apokaliptycznych zmagania przyspiesza bieg wypadków.

Pod groźbą zagłady, nie wolno przeto stracić ani jednej sekundy czasu — nie wolno pominąć ani jednej sposobności do wzmocnienia murów Ducha, nie wolno zaprzężyć zagubić Istoty narodowej dla mrzonek oportunistów...

Zgodni w tym jesteśmy wszyscy, ale nie zawsze potrafimy wyciągnąć wnioski praktyczne — codzienne — osobiste. Lubimy piękne słowa i apele, ale nie potrafimy się do nich podciągnąć. Nie brak jednak przykładów i dziś. Czy dantejskie przeżycia Warszawy, czy nadludzkie zmagania się Żołnierza polskiego na całej kuli ziemskiej — nie powinny pobudzić wreszcie nas samych — nie do okłasków i ukłonów odświętnych, a do naśladownictwa? „Jako chleb codzienny spożywamy owoce bohaterstwa Braci naszych, a sami — solą ziemi się stajemy”.

Gdy ścieżki nasze zbiegną się przypadkiem z drogą Żołnierza polskiego, staramy się pojąć powody i cele jego nieustannej walki. Nieraz też przyznać musimy, że nawet nam — Polakom brak należytego zrozumienia ogromu Sprawy.

Często przychylni cudzoziemcy, widząc te bezliczne poświęcenia, wysuwają pytania, czy tego rodzaju „zbyteczne ofiary” są celowe. Samo wykazywanie bohaterstwa tu zatem nie wystarcza. Wszędzie przebiega pogląd, że przy szalonych rozrzutności istnieć i dóbr przez wojnę — nie wolno szafować nimi „bezcelowo”. Inni znów sugerują, że „ten zapal bohaterstwa, lecz niedoświadczonego i lekkomyślnego narodu jest wynikiem braku kultury, skąd pochodzi dzikość furii bojowej”.

Wiemy, że Naród polski należy raczej do zbyt łagodnych, ale nie zawsze wiedzą o tym inni.

Żołnierzowi naszemu bynajmniej nie chodzi o lekomyślne, indywidualne igranie ze śmiercią, ale właśnie o udokumentowanie męskiej, świadomej, zbiorowej woli życia. Sześćdziesięcioletnia nieustanna walka Polaków i nadludzkie wysiłki na wszystkich frontach — otwartych i podziemnych — nie mogą być uważane za wyraz „słomianego ognia”, pojedynczego zrywu, nieświadomego i oderwanego odruchu. Przeciwnie tak bezwzględna jednolitość tych rozległych poczynań — stwierdza niezbitą siłę uporządkowania i charakteru.

Nie potrzebujemy już nikomu udawać bohaterstwa ni wartości bojowych naszego Żołnierza, bo nawet wrogowie to uznali. Musimy natomiast zawsze podkreślać, iż nie słabnie nasza Wola osiągnięcia należnego nam miejsca pod słońcem i to tam, gdzie historia nas rzuciła od wieków dla spełnienia zadań, które przeciwieństwo nie dziś się rozpoczęły i nie jutro skończą. Rzuciwszy na stos swe życie dla takiej Sprawy — Żołnierz ma prawo żądać od nas nie „odświętnych mów, ni gestów”, ale zbiorowego nieustannego wysiłku na codzień, jak on to czynił na zboczach Krwawego Klasztoru Monte Cassino — w piekle Falaise — na warszawskich Ruinach Straceńców — czy wreszcie u zachodnich bastionów hitlerii...

Nie wolno nam przeto niczego uronić z tego Dostojeństwa walki zbrojnej, ani Woli życia, dzięki której na polach bitew tak hojnie Żołnierz nasz zasiewa plony Zmartwychwstania!...

B. Orliński.

## Niemcy o gen. Borze - Komorowskim

LONDYN (Pat). — „Dziennik Polski” w artykule p. t. „Generał Bór ranny podczas walk w Warszawie” podaje depeszę ze Sztokholmu, według której berlińska „Deutsche Allgemeine Zeitung”, w przeglądzie walk w Warszawie pisze: „Bór był przeciwnikiem twardym i sprytnym. Przenosił on swą Kwaterę Główną najprzód z cmentarza do ghetta, następnie na Stare Miasto i wreszcie poprzez tunele kolei podziemnej do gmachu PKO w centrum miasta. Gmach ten bombardowany był z powietrza, ostrzeliwany z moździerzy, a w końcu podpalony za pomocą miotaczy ognia. Wszyscy oficerowie sztabu głównego z gen. Borem włącznie — zostali ranni podczas walk.

## Widma Warszawy

Zawarzał w ciszy złowrogo,  
Plunął z maszynek ołowiem,  
Lot zniżył — zawył na trwogę  
Bomb gwizdem... I niósł odpowiedź  
Jęk ludzki: cel osiągnięty!  
A tyś to wszystko przyjął  
Ziemio — z spokojem świętym.

Łzami przesiąkała matek  
I krwią obrońców wolności;  
Skargi niewinnych dzieciak  
Ukryłaś w swej świętości.

I w ciężkim wiernego ludu  
Przyjąłś udział w cierpieniu  
Z nim razem czekałaś cudu  
Ziemio — a zawsze w milczeniu.

Nie trwożył cię huk działa  
Ni chichot bomb piekielny;  
Tyś tylko rosła płakała  
Nad śmiercią twych synów  
dzielnych.

Tyś tylko krwią się modliła  
O miecza kary ukucie  
Za krzywdę, którą czyniła  
Ci stopa w żołdackim bucie.

Drzew szumem szeptałaś nocą  
Widmami w zielonych mundurach,  
Ze będzie trwał walka z przemocą  
Do końca w Warszawie murach.

A gdy nie stało słońce  
I słońce nadziei w chmurach  
Sie skryło — szły ku granicy  
Widma w zielonych mundurach.

I wtedy jeszcze goniła  
Je twoja siła zaklęta  
Co każdym krzyżem przydrożnym  
Wołała do nich: pamiętaj!

Ziemio! Dzień przyjdzie rozmiany  
Wolnością! — Da kres cierpieniu!  
A ty pochylisz zbóż łany  
W wiecznym dusz dziękczynieniu.  
RO - D.

## POLSKA ORGANIZACJA WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ

### Dowód jedności Wychodźstwa i Kraju — wyraz ducha oporu i walki o Wolność

Kiedy w dniu 11-go listopada, w dzień Święta Niepodległości polskie umysły i serca zwracały się do tej epokowej chwili z przed dwudziestu sześciu lat, każdy Polak jasno sobie uprzytomnił jak dalece nie została zmieniona postawa Narodu Polskiego, wobec zasadniczych zagadnień, dotyczących naszego bytu, a z których pierwszymi są Wolność i Niepodległość.

To rozumiemy nie tylko my, ale i obcy. Organ szwajcarski „Gazette de Lausanne” w pierwszych dniach listopada pisał o Polakach, że jest to naród „dla którego Ojczyzna i Wolność nie są pustym dźwiękiem. Dla Polaków są one jak powietrze, bez którego niepodobna oddychać”. I słusznie wszyscy ci, którzy w dniu Święta Niepodległości zastanowili się nad życiem Narodu Polskiego — zrozumieli, że nic się nie zmieniło. Kiedy chodzi o niepodległość ojczyzny i wolność, Polacy doby obecnej są takimi samymi, jakimi byli przez sto pięćdziesiąt lat niewoli, do dnia 11-go listopada 1918 roku i przez dwadzieścia sześć lat odrodzonego bytu. To znaczy nieugięci, nieustępliwi, jeżeli chodzi o niepodległość Rzeczypospolitej. Dowodzą tego ciężkie dni prób, przez jakie przechodzi kraj, dowiodły tego dni próby przez jakie przeszła Polska Emigracja, żyjąca na ziemiach zachodniej Europy, a w szczególności we Francji.

### Polska Organizacja Walki o Niepodległość we Francji, Belgii i Holandii

Gdy Polska Emigracja na obszarze Europy zachodniej znalazła się wraz z narodami, wśród których żyła w jarmzinie nazistowskiej niewoli, postawą jaką przyjąłaby była postawa walki o wyzwolenie. Konkretnym wyrazem tej postawy stała się tajna Polska Organizacja Walki o Niepodległość, powołana w 1941 roku przez Aleksandra Kawalkowskiego (Justyna), obecnego ministra pełnomocnego R. P. w Paryżu. Organizacja powołana dla obszaru Francji, Belgii i Holandii skoncentrowała w swych szeregach całą Emigrację Polską w Europie zachodniej pod sztandarem walki z barbarzyństwem teutońskim, stworzyła jeszcze jeden front, na którym zmuszeni zostali do walki nazisci.

Jak już kilkakrotnie mieliśmy możliwość podkreślić na łamach naszego pisma rozrost organizacji był imponujący. W krótkim czasie objęła swym działaniem wszystkie tereny mimo granic, mimo linii demarkacyjnej, mimo pokrajania obszaru Europy zachodniej w liczne strefy, utrudniające swobodę ruchów. Do tych trudności technicznych dorzucić trzeba specjalnie ciężkie położenie Polaków na obszarach okupowanych przez Niemców. Zdawali oni sobie sprawę z tego, jak niebezpiecznym dla nich jest element polski. Dlatego w przesładowaniach nie ustawali. Ciągłe rafle, aresztowania, krępowanie swobody ruchów, wszystko to nie miało wpływu na przebieg prowadzonej walki. Powiększała się jedynie lista ofiar tych, którzy w walce padli, tych, którzy zaludnili więzienia niemieckie i obozy koncentracyjne. Ogłoszona w przyszłości lista strat da obraz rzeczywisty natężenia tej walki, jak i poświęcenia jej bojowników.

### Dorobek Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość

Mimo tych wszystkich trudności i przesładowań poszczególne oddziały i placówki P.O.W.N. pracowały nieprzerwanie, często bezpośrednio pod boki gestapo. Dorobek tej pracy jest duży. Trudno w jednym artykule przedstawić go w całości. Będziemy do niego powracali jeszcze, tym więcej, że obecnie chodzi nam jedynie o zilustrowanie postawy polskiej emigracji przez wykazanie jaką rolę odegrała w walce z nazizmem, biorąc udział w pracach P.O.W.N. Trzeba więc chociaż szkieletowo go podkreślić.

I tak na całym obszarze Francji pracowały „babie”, przesyłając rozkazy do poszczególnych placówek i innych komórek organizacyjnych, a z drugiej strony przekazując informacje, zebrane w terenie przez oddziały wywiadowcze do właściwych źródeł o ruchach i działalności oddziałów okupacyjnych. Po zakończeniu okresu działań wojennych dowiemy się, ile cennych wiadomości, mających wpływ na przebieg operacji wojennych, zebrano w ten sposób. Propaganda i działalność wydawnicza, wyrzucająca tysiące nielegalnych druków, rozpowszechnianych po obszarze Francji, utrzymywały całe społeczeństwo emigracyjne — nawet tę jego część, która nie była w szeregach P.O.W.N. — w stałym duchu oporu przeciwko okupantowi. Działalność sabotażowa, działalność propagandowa wśród elementu polskiego, przymusowo wcielonego do armii niemieckiej i ułatwianie mu dezercji — uzupełniają zakres działalności P.O.W.N.-u.

(Dokończenie na odwrocie)

## Na sieroty Warszawy

POLSKI LUD NAJBARDZIEJ ODCZUWA TRAGEDIĘ WARSZAWY

Wszczeliliśmy akcję pomocy sierotom Warszawy, na wyrażenie życzenia naszej emigracji. Polski Lud najwięcej odczuł cierpienie Warszawy. Polski Lud najbardziej zrozumiał konieczność natychmiastowej pomocy.

W trzecim tygodniu naszej zbiórki, mogliśmy się przekonać o tym najdobitniej. Oto p. Gdyczyńska Katarzyna przesyła nam za pośrednictwem ks. Dr. Hojeńskiego 1.000 fr. Wiemy zaś, że ta ofiara została uczyniona z odmówieniem sobie być może najniezbędniejszych rzeczy, gdyż dochód miesięczny p. Gdyczyńskiej nie przekracza 1.000 fr. i to co ofiarowała stanowi jej oszczędności, zrobione w ciągu długich miesięcy.

Przypuszczamy, że przykład p. Gdyczyńskiej zachęci innych, którzy dotychczas się ociągali.

A oto dalsza lista ofiar:

Z poprzedniego .....	3.285.—	Ustinoff — Wróbel (Lyon)	50.—
Gdyczyńska Katarzyna		Tudata Jan .....	50.—
(członkini Bractwa Róż.		A. Thalinger - Rey .....	50.—
w Lyonie .....	1.000.—	Jurjewicz Władysław .....	50.—
Bractwo Różańca św. w		Z personelu kuchni w	
Lyonie .....	1.675.—	„Domu Polskim” S. Z.	

S. Z. ....	100.—
Giermańska W. ....	50.—
Lewicka Zofia .....	100.—
Ciężarkowa Maria .....	50.—
Sejnowska Anna .....	20.—

Razem .....

Składamy serdeczne podziękowania Znacnym Ofiarodawcom i nie wątpimy, że wszyscy światli Rodacy pójda za tym przykładem, wykazując raz jeszcze swe wyrobienie obywatelskie i dobre serce...

■ PARYŻ. — Marynarka USA odstąpiła Francji 60 mniejszych okrętów: 11 jednostek eskorty, 21 ścigaczy nurkowców, grupę poławiaczy min itp.

92. Pol. kuce 485

## GDY NAM FRANCUZI PRZYPOMINAJĄ, ŻE Polska to jest wielka rzecz

Święto Niepodległości zapowiadało się w Lyonie skromnie — na wyrazne życzenie naszych czynników kierowniczych: „Właściwym Świętem jest 3-ci maja, a 11-go Listopada ograniczymy się do niedzielnego nabożeństwa w naszym kościele, bez udziału żadnych obcych osobistości”.

Mszę świętą odprawił zatem 12 b. m. ks. Proboszcz Hojeński, w asyście ks. ks. Kapuścika i Lasoka. Przed ołtarzem ustawili się poczty sztandarowe naszych zasłużonych towarzyszów: Bractwa Róż. Św., Sokoła, Tow. Wzajemnej Pomocy i Koła Polskiego. Na przedzie zasiadł na fotelu, zasłanym czerwienią, a ozdobionym orłem — p. konsul Domański. W podniosłych słowach Kaznodzieja podkreślił potrzebę wierności tradycjom katolickim Polski „semper fidelis”, oraz jedności narodowej i dyscypliny przy boku władz legalnych, wyrażających ciągłość prawną Państwa Polskiego i niezłomną wolę naszego Ludu przetrwania wszelkich prób i trudności.

Po południowym posiłku w Domu Polskim odbyło się w świetlicy YMCA okolicznościowe zebranie naszych Wojaków, gdzie program zawierał m. inn. przemówienie nam do głowy, gdy kilka naszych projektów w tej dziedzinie (choć to właściwie nie do nas tylko należy) — zostało od rana zgłoszonych. W nastroju pewnego niepokoju, czy nawet wyrzutów sumienia — spływały nam pierwsze dni listopada.

kol. Piekarskiego oraz występy artystyczno-literackie. Całość wypadła udatnie i została miłe wspomnienia uczestnikom. Zebranie miało charakter zamknięty.

I to wszystko?

A dla emigracji, dla młodzieży, dla stowarzyszeń, dla Francuzów czy Sojuszników — nie można było zdobyć się na choćby najskromniejszy przypomnienie naszego obchodu? Dlaczego?

Właśnie dziś, gdy z Niepodległości naszej pragną niektórzy uczynić jakiś „problem”, Święto takie jest szczególnie cenną sposobnością do zamianowania nie jakiejś obecności „przy boku Sojuszników”, ale stałego i jakże ofiarnego udziału Polski w wojnie światowej. Gdy się mówi o „zgodnym pragnieniu Aliantów odbudowy silnej i niezależnej Polski”, ale równocześnie przestawia się na zielonym stoliku nasze granice, przerzuca się w planach miliony Polaków i z góry wykreśla poza nami — nasze ramy polityczne — to właśnie jest chwila po temu, by Lud polski tym jawniej i gorzej objawiał swą wolę do rze czywistej realizacji formalnych obietnic pp. Churchilla, Roosevelta i Stalina.

A czy byłoby nietaktem — wierzycie całkowicie obietnicom tych osobistości i zgodnie to podkreślać przy każdej okazji?

Takie rozważania cisnęły się

nam do głowy, gdy kilka naszych projektów w tej dziedzinie (choć to właściwie nie do nas tylko należy) — zostało od rana zgłoszonych. W nastroju pewnego niepokoju, czy nawet wyrzutów sumienia — spływały nam pierwsze dni listopada.

Jakże to? Gdy tak ofiarnie i bez miary — w Kraju i na całym świecie — nasz chłop, robotnik i żołnierz — we krwi i męczarniach niezłomnie dochodzi swych praw do Niepodległości całkowitej — to właśnie my tutaj mamy się odcigać z obchodem, bo to mogłoby być niewygodnym ze względu na... jakieś wiatry, szept, czy chrząkanie? Nie chodzi bynajmniej o wszczynanie zajęć, ale jesteśmy na demokratycznej ziemi francuskiej i mamy chyba swobodę dobiegania się Wolności, w imię nie naszego tylko interesu, ale w interesie całej cywilizacji zachodniej.

Ostatecznie sumienie ruszyło. Za ryzykownym działaniem własną rękę. Udało się. Kto słuchał półgodzinnego słuchowiska polskiego w tut. rozgłośni w dniu Święta, ten wie, że choć na płaszczyźnie kulturalno-artystycznej (wcale nie ustępującej — politycznej) Polska złożyła wizytę bratniemu społeczeństwu.

Mieliśmy naprawdę szczęście, iż dało się to zrobić przy nader skromnych zasobach materialnych (czy nasza sławetna Propaganda

nie np., że w dyskotekce radiowej — na 20.000 płyt — jest np. 30 wyborczych płyt czeskich i zaledwie parę płyt Szopena, bez wyraźnego kolorytu)?

Oczywiście cała zasługa przypada osobistościom francuskim, które to zrealizowały. Spieszmy przeto podziękować na wstępie Dyrekcji Radiowej i p. dyr. Sénard — za tak chętnie udzielenie mikrofonu i zagajenie audycji. P. profesorowi Gustin, wypróbowanemu Przyjacielowi Polski, składamy szczególnie serdeczny hołd za świetny w formie, bogaty w treści, a tak wzruszający obraz naszej literatury. Wdzięczni też jesteśmy p. dyr. Jacob za wyczerpującą i malowniczą prelekcję o muzyce polskiej, ilustrowaną kilkoma płytami Szopena i Paderewskiego, zdołanymi zresztą przez p. Prelegenta własnym zachodem ze źródeł prywatnych.

Tak więc — Święto Niepodległości nie miało być głębszego echa na tutejszym terenie...

J. MIRSKI.

P. S. — Niech nam wolno będzie dorzucić — gwoli sprawiedliwości — słowa podziękowań naszemu Koleżce Inspektorowi — za tak szybkie, skuteczne i poważne rozwiązanie „problemu Obchodu”. Skoro zaś jesteśmy przy zwierzeniach, do dajmy, że w dniu tym „odbyła się inauguracja” naszego lokalnego redakcyjnego — w nader skromnym kółku i formie. Wysłuchaliśmy wspomnianej audycji ze zrozumiałym wzruszeniem i — jak w każdym polskim domu — zakończyliśmy odśpiewaniem Hymnu.

## „Polska była, jest i będzie” otwarcie roku szkolnego w Villard

„Polska jest — bo jest w sercach naszych” — to słowa prof. Zaleskiego — wypowiedziane na uroczystości wręczenia świadectw dojrzałości pierwszemu pokoleniu villardczyków w roku 1941. Młodzież ta potrafiła żyć Polską i wierzyć w Nią. Jechali też w tym roku starzy villardczycy na uroczystości otwarcia roku szkolnego w Villard — tym razem już we Francji wyzwolonej z pod przemoc okupanta — by odżyć w atmosferze młodzieńczej wiary i zapału.

Niestety i tego ośrodka polskości nie oszczędziła zawierucha wojenna. Załoga okryła się polską Szkoła. Uroczystości otwarcia roku szkolnego, rozpoczęta przemówieniami p. Dyr. Bergera i p. Prezesa Jakubowskiego, zakończyła się na cmentarzu, nad grobami ośmiu villardczyków, poległych bohaterko w nierównej walce. W pełnej powagi uroczystości złożono hołd wychowawcom i wychowancom Szkoły, którzy idąc daleko po za granice Francji czy pozostając tu na francuskiej ziemi na wyznaczonych sobie posterunkach — spełnili swój obywatelski obowiązek. Złożono hołd tym, którzy rozpoczęli walkę, oddając swe życie i tym, którzy walczą dalej dla Tej, co była, jest i będzie!

B. Sabaudczyk.

### WARUNKI PRZYJĘCIA DO GIMNAZJUM W VILLARD-DE-LANS

Rok szkolny w Gimnazjum - Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans rozpoczął się 6 listopada r. b.

Warunki przyjęcia do szkoły i internatów są następujące:

Do klasy 1-ej Gimnazjum będą przyjęci chłopcy urodzeni w okresie od 1 czerwca 1931 r. do 1 czerwca 1933 r. na zasadzie świadectwa z ukończenia szkoły powszechnej (diplôme d'études primaires lub certificat) i konkursowego egzaminu z języka polskiego i odpowiednich świadectw szkolnych, względnie egzaminu wstępnego z wszystkich przedmiotów.

## POWN prowadzi akcję bojową i organizuje Polską Siłę Zbrojną we Francji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przedstawiony poprzednio szkic nie podnosi jednego z najważniejszych odcinków pracy tej organizacji: to jest akcji bojowej i przygotowywania kadr przyszłej Armii Polskiej we Francji. Specjalne oddziały przygotowują składki broni, którą otrzymują z powietrza. Otrzymana tą drogą broń jest rozmieszczana w poszczególnych punktach przewidzianych jako punkty zbrojne przesyłanych wystąpień zbrojnych. Cały obszar Francji jest pokryty siecią tych punktów wypadowych.

W szczególności na podkreślenie zasługuje rola, jaką w tym odegrała grupa południowa P.O.W.N., tak zwana Grupa Dół, pozostająca pod kierownictwem Bohdana Samborskiego (Mariana), obecnego konsula generalnego R.P. w Paryżu. Kiedy na rozkaz szefa głównego P.O.W.N.-u Justyna organizacja przystępuje do tworzenia polskich oddziałów bojowych, by wziąć udział w decydującej rozgrywce, na terenie samego południa Francji powstaje szereg polskich kompanii wojskowych i trzy plutony artylerii. Wszystkie te oddziały złożone były w swej części z członków P.O.W.N. A kiedy przyszło do decydujących rozgrywek na ziemi francuskiej, Polacy walczyli w przeszło dwustu miejscowościach, jak to zaznaczył szef główny organizacji (Justyn) w swym przemówieniu do Emigracji Polskiej we Francji, podkreślając zarazem, że członkowie P.O.W.N. spełnili swe zadanie.

Członkowie P.O.W.N. stanowią podstawę i trzon zaciągu ochotniczego do tworzącej się ochotniczej Armii Polskiej we Francji.

### Dorobek P. O. W. N.

#### — to obraz postawy Polskiej Emigracji

I wracając do punktu wyjściowego tych rozważań, trzeba podkreślić jeszcze raz, że przedstawiony szkic dorobku P.O.W.N. to najwzorniejszy obraz polskiego społeczeństwa, to dowód jedności polskiego wychodźstwa i kraju, to dowód jedności i jednolitości Narodu Polskiego na przestrzeni dziejów. Dorobek bowiem Polskiej Emigracji w P.O.W.N. — to ciągła walka. Ta trudna, szara, z dnia na dzień prowadzona, taka sama, jaką prowadzili pokolenia, jaką prowadzi Kraj w chwili obecnej, podobnie jak zapał z jakim polscy Emigranci wstępują w szeregi tworzonej Polskiej Armii Ochotniczej jest dowodem, że Polacy na Wychodźstwie walkę tę chcą prowadzić w dalszym ciągu, aż do ostatecznego zwycięstwa.

ADAM EHMEN.

## PONOWNY WYBÓR P. ROOSEVELTA

Po raz pierwszy od 80 lat Stany Zjednoczone dokonały wyboru prezydenta podczas zawieruchy wojennej. Zwy-

cięstwo Roosevelta nad Deweyem (w stosunku 8:7) nasuwa szereg wniosków. W polityce wewnętrznej okazało się, iż demokraci znacznie wzmocnili swe stanowisko w parlamencie, a próby republikanów wykorzystywania trudności gospodarczych zostały odrzucone przez większość wyborców, kładących nacisk na zagadnienia zagraniczne, a zgodnych co do konieczności osiągnięcia zwycięstwa.

Z tego punktu widzenia wybory amerykańskie dowiodły znacznego wyrobienia politycznego ogółu Amerykanów (wśród których, nie zapominajmy jest też pięć milionów obywateli pochodzenia polskiego). Zrozumiano tu bowiem, że zmiana władzy wykonawczej w chwili największego wyczerpania sił dla wojny — spowodowała by znaczne trudności i kłopoty.

Ważnym wreszcie, z punktu widzenia międzynarodowego, jest fakt, iż wysunięte otwarcie w programie wyborczym p. Roosevelta hasło solidarności światowej — zostało należycie docenionym przez obywateli Stanów Zjednoczonych, a dawny izolacjonizm odchodzi do przeszłości.

## Francja - mocarstwem

Paryż. — Podczas pobytu pp. Churchilla i Edena w Paryżu, przeprowadzono szereg politycznych rozmów francusko - angielskich. Równocześnie w Waszyngtonie, Moskwie i Londynie ogłoszono oficjalne zaproszenie Francji do Europejskiej Komisji Doradczej, mającej ustalić wytyczne dla powojennych planów Sojuszników na tym kontynencie.

Fakt ten oznacza formalne przywrócenie Francji stanowiska mocarstwowego, na równi z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR. Oczywiście pociąga to za sobą bardzo rozległe skutki — polityczne, wojskowe, gospodarcze itp., a pobyt Kierowników polityki angielskiej ma ułatwić właśnie omówienie możliwie szybkiego i całkowitego wykorzystania przez Francję odzyskanej de jure pozycji międzynarodowej.

Związani z Francją tradycyjną przyjaźnią — z żywą radością witamy ten nowy dowód jej odrodzenia.

## Problem Polski wedle prasy francuskiej

Problem Polski nie schodzi z łamów prasy międzynarodowej. Czytaliśmy już liczne głosy, a dziś dodamy jeszcze dwa charakterystyczne komentarze, zamieszczone w dziennikach francuskich.

Organ Ruchu Wyzwolenia Francji (o nakładzie 180.000 egz.) „Franc - Tireur” zamieścił artykuł p. D. L. Limona p. t. „Jakie będą granice przyszłego Państwa Polskiego”? Zagadnienie jest ujęte z punktu widzenia geopolitycznego, a jak sam autor zaznacza na wstępie:

„Rozwiązanie tej sprawy ma wartość pewnej próby, czy egzaminu, gdyż zależnie od wyniku — świat zapewni sobie stały pokój, lub też wstąpi w okres przygotowań do nowej wojny”.

Słusznie więc sprawy polskie ujmuje się z punktu widzenia potrzeb nie lokalnych, lecz ogólno-swiatowych. Po wspomnieniu o ew. zmianie Linii Curzona (Wilno i Lwów dla Polski) oraz o ew. kompensacie na Zachodzie (do Odry) — autor stwierdza, iż w obu wypadkach chodziłoby o zmianę bytu około 8 milionów ludzi, oraz wyciąga takie wnioski:

„Mówi się o „kompensatach terytorialnych”, jakbydy terytorium jakiegoś narodu było towarem, który się rozdziela hurtownie, czy detalicznie. Poza tym — wielkości kraju nie można mierzyć jego powierzchnią. Jeśli bowiem wspomniane ziemie zostały przyznane poprzednim ich posiadaczom nieprawnie, a powrót ich do łona macierzystego nie może być żadną kompensatą. Albo też podlegające sporowi ziemie — przez ich tradycje, kulturę i język mieszkańców — nie mogą podlegać kwestionowaniu i wszelkie rozszerezenia na ten temat są bezpodstawne.

„Jeśli wysuwa się problem granic Polski na płaszczyźnie „kompensaty” — to sprawa jest przesadzona. Ma się zątem do czynienia ze starą polityką siły i mocarstwa, gdzie sprawa granic zależy tylko od sztabów i będących na ich usługach dyplomatów.

„Gdyby dyplomacja miała iść tą drogą, to posieje ona, jeszcze przed końcem obecnej drugiej wojny — zarodki trzeciej wojny światowej...”

Z innego nieco założenia wychodzi p. J. - J. Baumbartner — w artykule wstępnym „La Liberté” (Lyon), wzywając do odsłonięcia rzeczywistych okoliczności tragedii Warszawy i przesuwając zagadnienie na szerszą płaszczyznę historyczną.

„1772 — 1793 — 1795: potrójny grzech śmiertelny Europy, która przystąpiła milcząco na to, by trzy imperializmy rozdarły Państwo, które złożyło znaczne usługi cywilizacji europejskiej. Nazywało się to — wprowadzeniem porządku. Europa wtedy nie ruszyła się ni w obronie Gdańska, ni Poznania, ni Warszawy. Wyniki tego grzechu ciężko zaważyły na sumieniu Europy.

„Ale w r. 1939 Francja i Anglia biły się o Gdańsk. Wielu zdaje się o tym zapominać. Oba te narody zwały sobie sprawę z symbolu Wolności, jaki się wówczas wyrażał w „walce o Gdańsk”.

Po złożeniu hołdu niezwykłej woli oporu całego Narodu polskiego tak w samym Kraju, jak i w całym świecie — autor dorzuca:

„Mówi się stale o odbudowie silnej i wielkiej Polski... Znamy trudności rozwiązania tego problemu. Jest jednak sprawą honoru Europy, by nie złać swą obietnicę i ostatecznie naprawić grzech śmiertelny, popełniony przed 170 laty. Nie ma na to bowiem przedawnienia.

„Nie wątpimy, że wielki naród rosyjski — znajdzie taki układ, któryby mógł ochronić nie tylko jego słuszne interesy, ale także — prawa Narodu polskiego i wymogi porozumienia europejskiego...”

Dla uzupełnienia tego krótkiego przeglądu prasy francuskiej — przypominamy, iż tygodnik „Globe” zamieścił obszerny reportaż z walk Armii Krajowej z licznymi fotografiami w obronie Warszawy z działań nieustannych przeciwko zaborcom.

Światła i cienie...

## Opiekunowie i „podopieczni”

Pismo nasze informuje swoich Czytelników. Jeżeli to ma czynić uczciwie musi ono szukać prawdy. Nawet wtedy, gdyby ta prawda była za mało „błyszcząca” dla jednych, a trochę przykra dla drugich. Nie służymy bowiem do robienia reklamy dla jednych, a do szkalowania innych. Pracę jednostki czy instytucji oceniamy według faktów, a nie według słów. Zdajemy sobie sprawę, że w instytucji, która posiada wiele komórek i zatrudnia wielu ludzi, musi się znaleźć dobrzy i źli. Staramy się pokazać Czytelnikom wyniki pracy ludzi, którzy mają poczucie, że działają nie dla siebie, ale dla społeczeństwa, nie wahamy się jednak napiętnować niedość to czy złą wolę tych, dla których praca społeczna jest okazją do robienia prywatnych interesów.

### WŚRÓD CHORYCH W HAUTEVILLE

Znana stacja klimatyczna i uzdrowiskowa w Hauteville (Ain) posiada od kilku lat sanatorium polskie. Wśród nich są ludzie, którzy ciężko borykają się z gruźlicą, są także inni, których stan nie jest ciężki lub też ci, którzy są już na drodze do wyzdrowienia. Prawie wszyscy przeszli przez nielubianą niemiecką. Byłem jejencem jest również obecny kierownik sanatorium.

Atmosfera sanatorium odbiega od nastrojów, które spotykamy w schroniskach. Ludzie są cisi, skupieni, choć bynajmniej nie smutni. Walka z gruźlicą jest ciężka a każdy postanowił, że ją wygra. Prócz myślenia o samych sobie, czego leczenie stanowczo od nich wymaga, mieszkańcy sanatorium wiele godzin poświęcają na czytanie lub na rozmyślanie w godzinach wypoczynku bezwzględnie, gdyż nawet czytać im nie wolno. Ten tryb życia spowodował, że gro no pensjonariuszy Hauteville zdobyło duże wyrobienie wewnętrzne tak, iż dyskusje prowadzone w miejscowym ognisku YMCA stoją na wysokim poziomie. — Grono ludzi, których los zetknął ze sobą w sanatorium jest bardzo różnorodne, ale przynajmniej jest stwierdzać, że solidarność w Hauteville jest godna podkreślenia.

### CIEŻKIE DNI

Dużo można pisać o życiu codziennym naszych chorych w sanatorium. Przeszli oni przez bardzo ciężkie dni w okresie, gdy byli odcięci zupełnie od świata, w czasie walk między maquis a Niemcami. W sanatorium panował głód co wpłynęło poważnie na stan zdrowia niejednego z pensjonariuszy. Mimo że chorzy, nie pozostali oni zupełnie bezczynni. W czasie walk kilku z nich zaangażowało się do F.F.I. i walczyło w okolicy Hauteville. Gdy przy myciu się Francuzi zauważyli wielką szramę na boku młodego strzelca S., któremu wyjęto pięć żeber na stole operacyjnym, wyrazili oni mu swój podziw dla jego odwagi bojowej. S. bez mrugnięcia powieką odpowiedział: „Ja już nie pierwszy raz robię wojnę!” Obecnie S. zbiera świadectwa lekarskie, żeby przekonać lekarzy wojskowych, że się jeszcze może bić za Polskę. Dobry przykład dla tych, którzy czekają nie wiemy na co, by się zgłosić do polskiego wojska, mimo, że są młodzi i zdrowi.

### ZBADAJMY PRZYCZYNY

Warto jest zbadać przyczyny dla których ludzie ci znaleźli się w sanatorium. Są m. inn. tu ofiary

b. eleganckiego i przystojnego lekarza, który miał sobie powierzona przez wojsko opiekę nad wracającymi z niewoli, a wiadomo, że nikt nie wracał zupełnie zdrowy. Zamiast dokładnie zbadać każdego b. jeńca pan ów starał się jak najprędzej zdemobilizować go, pozabawiając w ten sposób zainteresowanego nie tylko możliwości leczenia na koszt państwa francu-

Nie jesteśmy zgrają włóczęgów ni rozbitków — jako zwarte i świadome społeczeństwo — wspólnie walczymy o lepsze Jutro.

Zamiast chodzić samopas — łączymy się na łamach „WOLNEJ POLSKI”, bo to Wasze pismo, robione przez Was i tylko dla Was.

Dawajcie mu przeto: korespondencje, abonentów, ogłoszenia i druki.

skiego, ale i prawa do renty inwalidzkiej, gdy choroba ukazała się na dobre już po demobilizacji. Obecnie ofiary niedbalstwa czy też złej woli owego pana doktora spędzają całe lata w łóżku, a leczenie ich odbywa się na koszt niezasobnego skarbu polskiego. Pan doktor elegancko ubrany stara się o nową posadę w Paryżu. — Spotykamy w Hauteville chorego, który dostał gruźlicę, pracując ciężko na kawałek chleba, przy stanie zdrowia najemniej nadwyrężonym. Pan urzędnik T.O.P.F. odmówił mu bowiem wszelkiego zasiłku jako osobnikowi podejrzanemu. Człowiek ów miał bowiem nieszczęście urodzić się w Poczdamie, a pan urzędnik nie wiedział, że na terenie Niemiec w granicach z 1939 roku żyło, rozdziło się i umierało półtora miliona Polaków. — Takich historii możnaby przytaczać wiele!

### PAN INTENDENT

Chorzy z Hauteville wyrażali nam swoje oburzenie z powodu innych, nowszych wydarzeń. Oto przed dwoma miesiącami zebranie wszystkich mieszkańców sanatorium jednogłośnie uchwalilo zwrócić się do władz Polskiego Czerwonego Krzyża o usunięcie z zajmowanego stanowiska tamtejszego intendenta. Zarzuty były bardzo poważne, a w szczególności, że ów pan bynajmniej nie umierał z głodu, gdy chorzy dostawali po 100 gramów chleba dziennie. Stosunek jego do chorych też pozostawiał dużo do życzenia. Zarząd Główny usunął tego pana ze stanowiska, a więc miał widocznie po temu powody. Tymczasem w dwa tygodnie później inne władze P.C.K. zaangażowały go ponownie z pensją „prawie czterokrotnie wyższą. Tym razem nie jako urzędnika, ale jako dostawcę. Byli intendenci mieszkali daleko w Hauteville, wy-

najmuje na dwie osoby 8-mio pokojową willę i praktycznie nadal trzęsie sanatorium. — Coś jest nie w porządku w tej sprawie, zwłaszcza, że p. Delegat P.C.K. nie zechciał nawet pofatygować się na rozmowę z zainteresowanymi. Jeżeli ten pan jest kryształowo uczciwy należy mu dać satysfakcję i... jeszcze wyższą pensję, jeżeli zaś nie, trzeba się nim bliżej zająć, a może nawet przedstawić go tym Francuzom, których interesują przedsiębiorcze indywidua. Nie mamy przyjemności znać byłego pana intendenta; nie jest naszą robotą bawienie się w detektywy czy sędziów śledczych. Myślimy jednak, że wolno nam napisać to o jednym 60-ciu ludzi mówilo publicznie na zebraniu, przytaczając dowody.

Jesteśmy głęboko przekonani, że

Zarząd Główny Czerwonego Krzyża, da nam bardzo szybko odpowiednie wyjaśnienia i że da je przede wszystkim mieszkańcom sanatorium. O ile tylko nie ma różnicy między polityką Zarządu Głównego a polityką pp. Delegatów.

Na tym kończymy nasz reportaż z Hauteville. O uroczystościach i akademiach pisać będziemy wtedy, gdy będziemy pewni, że chorzy mają na czas zmienione przesłania i że już w najbliższych miesiącach nie będziemy musieli zamieszczać w naszym piśmie żadnego nekrologu o zmarłym w Hauteville. — Przyjaciółom zaś naszym z sanatorium radzimy, by wspólnie zastanowili się nad tym, jak zmienić dotychczasową sytuację.

P. S. — W ostatniej chwili dowiadujemy się od „miarodajnych” władz, że pan intendent jest tylko k. dostawcą a nie urzędnikiem. I że jego oferta na dostawę węgla umożliwiła dostawę węgla do sanatorium. Przyjmujemy do wiadomości, wyrażając jednocześnie nasze zdziwienie, że w 6-tych roku wojny oficer lotnictwa — nie inwalida, zajmuje się dostawami węgla.

K. Jasiński.

Wielka ankieta „Wolnej Polski”.

## Nasze zamiary powojenne

Cieszymy się, że zrucona przez nas myśl Wielkiej Ankiety obudziła powszechne zainteresowanie wśród naszych Rodaków, którzy należycie oceniają potrzebę ustalenia pewnych planów na przyszłość. Napływające listy wykazują, że myśl była należycie zrozumiana.

Dla naszych Pp. Abonentów i Czytelników podajemy w skrócie, że chodziło tu o „Nasze Zamiary Powojenne”, to znaczy, czy każdy z Rodaków zamierza:

a) wracać do Kraju zaraz — albo nieco później — albo pozostać we Francji?

b) Pracować zawodowo w przemyśle, handlu itp., lub założyć własny warsztat pracy;

c) Poświęcić się pracy społecznej (w związkach), kulturalnej (oświata), naukowej (studia, laboratoria), artystycznej (sztuki piękne), duchownej, wojskowej itp.

A oto — dla przykładu — cenna odpowiedź p. C. Mieczkowski z pod Paryża:

Po poruszeniu szeregu spraw ogólnych i osobistych — Rodak nasz pisze:

- 1) Po wojnie zamierzam wrócić do Polski;
- 2) będą się starał, jako technik budowlany, założyć własne przedsiębiorstwo w tym dziale;
- 3) chciałbym też utworzyć prawdziwą szkołę zawodową nowoczesnej techniki architektonicznej i higieny, co jest niezbędnym w życiu każdego człowieka cywilizowanego oraz —
- 4) szerzyć między Ludem naszym zamilowanie do wygód, higieny i piękna.

Przez wojnę wielka część Rodaków mogła na emigracji stykać się z pracą twórczą różnych narodów, na której opiera się istnienie i

rozwój społeczeństw i ich dobrobytu. Tyle jest zniszczeń w naszym Kraju, że mój zawód napewno da mi nie tylko godny zarobek, ale i zadowolenie z budowania nowej Polski murowanej, ludowej i szczęśliwej.

\*\*\*\*\*  
■ BESANÇON. — Niemiecki gen. von Brodowski, odpowiedzialny za wymordowanie 600 mężczyzn, kobiet i dzieci w Oradour-sur-Glane, został zastrzelony przy próbie ucieczki z więzienia.

■ WASZYNGTON. — Do 31. 8. 1944 straty armii USA wyniosły 104 tys. zabitych oraz 86.000 jeńców lub zaginionych — na wszystkich frontach.

■ PARYŻ. — Wszelkie zyski, pochodzące z współpracy z wrogiem, lub z pogwałcenia przepisów aprowizacyjnych itp. — za okres od 1. 9. 1939 po 31. 12. 1944 — podlegają konfiskacie na rzecz skarbu.

## Korespondencyjne Kursy Handlowe Polskiej Y.M.C.A. we Francji

Wzorem lat poprzednich polska Y.M.C.A. we Francji organizuje również w roku bieżącym bezpłatne korespondencyjne kursy handlowe, mające na celu rozpowszechnienie podstawowych wiadomości handlowych (księgowość, arytmetyka handlu, korespondencja handlowa, prawo handlu, nauka o handlu, geografia gospodarcza, towaroznawstwo, ekonomia, spółdzielczość itp.), wśród naszych Rodaków na terenie całej Francji.

Każdy uczestnik kursów otrzymywać będzie drukowane wykłady i teksty zadań, na podstawie których opracowywać będzie pisemne ćwiczenia, przysyłając je kierownictwu kursów.

Rozpoczęcie kursów przewidywane jest w połowie grudnia b. r. Czas trwania obliczono na 4 — 5 miesięcy. Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro kursów pod adresem:

Cours Commerciaux de Y.M.C.A. Polonaise  
23, rue Taitbout — PARIS (9<sup>e</sup>)

Ze względu na wielkie znaczenie, jakie posiadać będzie racjonalnie pojęty i zorganizowany handel polski w odbudowie gospodarczej Kraju — zachęcamy gorąco wszystkich naszych Rodaków, interesujących się tą dziedziną pracy, do pełnego korzystania z bezpłatnych Korespondencyjnych Kursów Handlowych Polskiej Y.M.C.A. we Francji.

Kierownictwo  
Korespondencyjnych Kursów Handlowych  
Polskiej Y.M.C.A. we Francji.

## MŁODZIEŻ W WALCE O PRZYSZŁOŚĆ

Któż z nas nie zna sloganu, pewnych płatnych „apostofów” prasy polskiej, którzy twierdzą, że młodzież za dużo zajmuje się polityką i przez to w kraju jest bataan. Ci sami ludzie zapewniali młodzież, że w niej leży przyszłość Narodu i że na nią najwięcej liczą.

Tymczasem zupełnie inaczej wyglądało to w rzeczywistości. My, młodzi, mimo tych zapewnień i obietnic, byliśmy odsuwani od wszystkiego. Pole do popisu należało jedynie do tak zwanych „doświadczonych”, a jednostki młode, bardzo często wartościowe i zdolne — były odsuwane na dalszy plan. Jak wyglądała przyszłość? Wielu z tych tak zwanych „doświadczonych” nie stało na poziomie, a bardzo często było nawet niekompetentnymi w wielu dziedzinach.

I dziś przytłacza mnie jedna obawa, albowiem młode pokolenie jest znów w cieniu. Mówi się o wszystkim: sytuacji politycznej, nowym ustroju w Polsce powojennej, wypadkach frontowych, reformach rolnych i t. d., a brak choć kilku słów o problemie kapitalnym, o młodzieży. Czy znów świadomie pewni panowie zamykają nam pole do popisu? Czy

znów mamy być na ostatnim planie?

A przecież ci sami panowie stwierdzić mogą, że przez czynny na każdym polu, na każdej powierzony nam placówce — wszędzie zdaliśmy egzamin naszej wartości. Wszędzie podkreślają naszą rozwagę, przytomność umysłu, sumiennosc w wykonaniu każdego zlecenia (prawie nie było wypadku, aby rozkaz nie został należycie wykonany i w czasie często re-kordowym), jednym słowem — stwierdzają naszą dojrzałość, ale równocześnie — broń Boże — nie wolno nam powierzyć nowych funkcji. A może dziś nie jesteśmy więcej potrzebni?

Przyznajemy też, że doświadczenie trzeba mieć. Ale przecież samo ono z nieba nie spada. Zdobywa się je z biegiem czasu. Wobec tego sądzimy, że zdobywając je już za młodych lat, nabierzemy go znacznie więcej, niż zaczęliśmy zbierać w późniejszym wieku.

Zresztą, czy jednostka, która z pełną świadomością przelewa krew swoją dla ideału, jakim jest Ojczyzna — nie zastępuje, by jej poświęcić więcej uwagi, choć jest jeszcze młoda?

Nie żądamy, aby nas przedstawiano i wychowywano po-

litycznie. Ale domagamy się, aby w ustroju, jaki zapanuje w Wolnej i Niepodległej Polsce — młodzież miała dostęp do akcji odpowiedzialnej. Skoro bowiem byliśmy zdolni wziąć na swoją odpowiedzialność pewne trudne i skomplikowane zadania i wykonać je sprawnie i szybko (tam gdzie właśnie ci „doświadczeni” tracili głowy lub bojąc się narazić na pewne niebezpieczeństwa, wysyłali nas młodych), równie sprawnie będziemy zdolni wykonać inne zadania, a które są wyolbrzymiane specjalnie przez pewne jednostki, by sobie dodać większego znaczenia i powagi.

Tymczasem jest faktem stwierdzonym, że jednostka młoda, pełna zapału, energii i zdolna do największych poświęceń — przystąpi do pracy znacznie sprawniej, niż zużyty niedołęga, który ma tak zwane „doświadczenie” ale zbyt przestarzałe.

Nie chodzi nam bynajmniej o t. zw. stanowiska i zaszczyty, ale o otwarcie pola pracy. Nowa Polska będzie szła jedynie z postępowem wtedy, gdy odpowiedzialność w wielu wypadkach będzie spoczywała na ramionach jednostek młodych, pełnych dynamizmu, siły i zapału do pracy.

Pe-jot.

## KOLEŻEŃSKA WSPÓLPRACA

Wdzięczni jesteśmy Kolegom z „Biuletynu Młodzieżowego” za słowa powitania naszego tygodnika, a zwłaszcza za obietnicę współpracy. Cieszymy się też, że zaliczają nas Młodzi do swego grona.

Tak się bowiem złożyło, że zamiast dyskutować na temat czynnego udziału młodzieży w życiu Wychodźstwa — woleliśmy zabrać się do pracy, wbrew niedowierzaniu wielu, a ew. zastrzeżeniom nielicznych „doświadczonych”.

Mamy za sobą już prawie dwa miesiące pracy jawnej i jesteśmy pod ogólną obserwacją. Wiedzieliśmy, że będą trudności, ale Młodzi nie boi się przeszkód.

Tym bardziej przypada nam do serca tak miły oddźwięk „Biuletynu Młodzieżowego”, zwłaszcza, że mając znaczne w tej dziedzinie doświadczenie — kierownictwo tego Wydawnictwa jest tu autorytetem. Zdajemy sobie doskonale sprawę z warunków pracy Biuletynu i cieszymy się szczerze, że i nadal on tak umiejętnie prowadzi niezbędną pracę wychowawczą i obywatelską wśród naszej młodzieży.

Korzystamy z tej sposobności, by złożyć również szczerze wyrazy uznania innym jeszcze Kolegom po piórze, a mianowicie Kierownictwu „Polskiego Pacholecia” — za podtrzymywanie naszych najmłodszych Rodaków w ich przywiązaniu do ojczystego języka — tak przez pogłębianie posiadanych już znajomości, jak i przez wpaianie poczucia jego wartości i piękna. Zwłaszcza ostatni numer — naprawdę pamiątkowy — wybił się doborom treści, jak i pięknem szaty — nie tylko ponad nasze dotychczasowe wydawnictwa tego działu, ale nawet przewyższył odnośnie pisma młodzieżowe francuskie. Z prawdziwą przeto dumą pokazywaliśmy ten numer „Pacholecia” znawcom Francuzom, którzy zgodnie stwierdzali wyjątkowo artystyczne ujęcie całości.

Obu swym Kolegom zasyła przeto „Wolna Polska” serdeczne „Szczęść, Boże”.

## KOMITETY ROBOTNICZE PRZY ZARZĄDACH PRZEDSIĘBIORSTW

**Paryż.** — Rada Ministrów zdecydowanie posuwa się naprzód na drodze likwidacji proletariatu. Bardzo doniosłym jest w tej dziedzinie zarządzenie o tworzeniu Komitetów Robotniczych przy zarządach wszystkich przedsiębiorstw, zatrudniających przynajmniej 100 osób. Komitet będzie liczył po 4 — 8 członków (zależnie od liczebności personelu) i będzie się zajmował sprawami społecznymi i zawodowymi, jak: warunki pracy i ogólna naprawa bytu robotników. W dziedzinie gospodarczej Komitet ma głos doradczy

chwilowo, ale przewiduje się możliwość stopniowego wprowadzenia zespołu pracowników w kwestie kierownicze przedsiębiorstw.

W spółkach akcyjnych odnośne dane księgowe, będące zwykle do dyspozycji samych akcjonariuszy, muszą być podawane do wiadomości Komitetu Robotniczego, który ze swej strony przedstawi ew. projekty usprawnienia przedsiębiorstwa. Przy ew. odmowie zastosowania proponowanych przez Komitet zmian, kierownik przedsiębiorstwa musi podać na piśmie uzasadnienie swej decyzji. W razie zatargu — sprawa przechodzi do Komisarzy rządowych odpowiedzialnej gałęzi przemysłu. Członków swego Komitetu wybierają robotnicy według listy kandydatów, przedstawianej zasadniczo przez syndykat zawodu wy.

**Związanie pracownika z przedsiębiorstwem i udostępnienie mu czynienia ew. ulepszeń — nie jest hasłem wiecowym, lecz leży w dobrze zrozumianym interesie każdego światłego pracodawcy. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że właśnie jeden z największych przedsiębiorców świata — Henryk Ford, od dawna stosował zasadę wykorzystania wszelkich sugestji własnych robotników i zachęcał ich do tego premiami i t. p. Warto przypomnieć, iż w swym dziele „Moje życie” — Ford nie raz podkreśla, iż właśnie Polacy oddawali mu w tej dziedzinie niezwykle cenne usługi.**

**Pomoc techniczna pracownika nie wyczerpuje oczywiście całości jego czynnej współpracy z zarządem przedsiębiorstwa, co omówimy przy następnej sposobności.**

## ORDER SUWOROWA

Niedawno dowiedzieliśmy się, że marszałek Stalin odznaczył lorda Beaverbrooka oraz kilka osobistości angielskich za ich współpracę w uzbrojeniu Rosji Sowieckiej — orderem Suworowa.

Jak wiadomo Suworow był generałem carskim, który po zgnębieniu powstań ludowych, na czele którego stał Tadeusz Kościuszko, dokonał rzezi Pragi. — Dnia 4-go listopada 1794 r. wojska rosyjskie pod rozkazami Suworowa wyrzuciły 23 tysiące mieszkańców Pragi — wrót Warszawy.

Historię musimy znać, bo niby w imię historii dokonywują się na naszych oczach największe kłamstwa.

Józef Ptak.

## Dziwaczna historia...

Pod powyższym tytułem „Lyon-Libre” zamieszcza autentyczną historię, jaka miała miejsce w czerwcu 1940 r., gdy wojska niemieckie przejeżdżały w ciężarówkach przez Lyon:

„Obok mnie stanęła jedna z tych charakterystycznych staruszek lyońskich, zwanych „Fanny”. Jest to typ dobrze znany tu. mieszkańcom: w kapeluszu z „ogrodem warzywnym” na wierzchu, kolorowym szalu, spódnicy z koronkami i w wysokich, sznurowanych bucikach. „Ah, mój drogi Panie — powiada mi ta kobieta, która widocznie nie zdawała sobie bynajmniej sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy... Na szczęście mamy tych dzielnych żołnierzy polskich, którzy tak spieszą nam z pomocą, bo w przeciwnym razie byłibyśmy zgubieni”.

## Poszukiwania

### ZAGINIONYCH WOJSKOWYCH SOJUSZNICZYCH

**Lyon.** — Sojusznicze władze wojskowe zbierają dane o zaginionych w czasie od czerwca 1940 r. do września 1944 r. wojskowych (piechota, lotnictwo, marynarka) i proszą wszystkie osoby, które udzielały pomocy czy gościny wyżej wymienionym wojskowym, by zechciały złożyć odpowiednie dane o sobie. Tylko w razie całkowitej niemożności osobistego zgłoszenia — można zwracać się listownie, ale — bez podawania w żadnym razie nazwisk wspomnianych wojskowych. Zgłoszenia przyjmuje: Service de récupération du personnel, Hôtel de Bordeaux (3 piętro) pl. Carnot, Lyon.

## Prasa demokratycznej Szwajcarii w hołdzie obrońcom Warszawy

### Z ostatnich dni Warszawy...

Znany tygodnik szwajcarski „Illustré” zamieścił kilkunastonicowy i obficie ilustrowany artykuł pod znamennym tytułem „Wracam z Warszawy”. Młoda Szwajcarka opowiada w ten sposób swe przeżycia z walk w stolicy Polski:

„Ulice stały w płomieniach — to też ludzie, pozamykani w piwnicach, tylko pod osłoną nocy mogli udawać się na poszukiwania, już nawet nie żywności ale prosto wody. Pod miastem w gruzach i zgłiszczach powstało jakby drugie miasto — podziemne, połączone przejściami międzypięknymi. Ludzie chodzili, jak cienie, które się wyrwały z piekieł. Cudownym był fakt, iż mimo wszystko — działała poczta. Jakaż to była radość, gdy mały (12- lub 14-letni) harcerzyk przynosił w swej torbie wieści od rodzin, znajdujących się nie raz na drugim końcu miasta. Niekiedy chłopcy ci przebywali dziennie do 40 km. kanałami i chodnikami podziemnymi. Drugim cudem były gazety: 32 pisma ukazywały się stale i były roznoszone. Trudno jednak było je czytać, z braku światła... Najgorszym były płacze najsłabszych dzieci, umierających z głodu. Dzieleno się ew. zapasami, ale było ich tak mało, że nigdy nie udawało się zaspać. Trupy, których nie można było usunąć, rozkładły się w piwnicach na skutek ciepła sierpniowego. Ileż tysięcy ludzi, zawałonych zgłiszczami domów — nie zostało pochowanych?... Zyliszymy gorzej, niż jaskiniowcy, bo ci przynajmniej mogli choć na chwilę opuścić swe jaskinie, a my musieliśmy tu przebywać we dnie i w nocy. Nad głowami rozlegał się nieustanny huk armat, wycie nurkujących samolotów, szturmowy czołgów. Po wypadnięciu w ręce Niemców — trzeba było iść przez całe miasto, pod eskortą żołdaków, którzy ograbili nieszczęśliwą kolumnę uciekinierów — ze wszystkiego co tylko miało. Po tak ciężkiej podróży — przybyliśmy do słynnego obozu w Pruszkowie, gdzie już spakowano uprzednio kilkadziesiąt tysięcy ludzi, bez żywności, wody, lekarstw, ni nawet słomy do spania. Dopiero nazajutrz kuchnie polowe Czerwonego Krzyża potrafiły dostać się do Pruszkowa i rozdzielić trochę zupy: była to pierwsza ciepła strawa od siedmiu tygodni. Okolna ludność starała się nieść pomoc, mimo strzałów strażników niemieckich. Osoby stosunkowo mniej osłabione — do lat 50 — wywożono do Rzeszy dla pracy przy fortyfikacjach, natomiast starszych i zbyt już wycieńczonych „zabierano” niewiadomo dokąd. Nieprawdą jest zapewnianie propagandy niemieckiej, iż obóz ten został rzekomo rozwiązany i że na 100.000 osób, pozostały tylko cztery tysiące. Reszta bowiem została uprowadzona na ciężkie roboty do innych miejsc. Postępowanie takie stosowano do Polaków, natomiast obywateli krajów neutralnych załadowano po 60 osób do wagonów dla bydła i przewieziono przez całe Niemcy do Szwajcarii, która — wydała się im prawdziwym rajem na ziemi. Nie raz jeszcze — kończy się opowiadanie — zrywam się w nocy ze snu, w obawie, iż może nie jestem naprawdę w Szwajcarii, gdyż jest to tak pięknym i tak miłym, że wydaje mi się marzeniem...”

### O honor Europy...

Z bojów w stolicy wyciąga „Gazette de Lausanne” w artykule „Polska bohaterka i męczennica” — takie wnioski: „Czyż Warszawa, pierwsza niesłusznie zaatakowana we wrześniu 1939, stolica dotknięta pierwszymi ciosami wojny mechanicznej i poddana 5-letniej okupacji, której okrucieństwa przechodzą wyobraźnię — ma być ostatnią z wyzwolonych stolic? Mówimy — naprawdę wyzwolonych, a nie skazanych na zastąpienie jednej okupacji przez drugą... Mimo tylu zniszczeń i tylu lat strasznych przesładowań — nic nie potrafiło przełamać ducha tego dzielnego Ludu, ożywianego niezłomną nadzieją i wolą odrodzenia się znowu do wolności. Nie było u niego ani Hachów, ani Quislingów, wbrew wszelkim próbom niemieckim w tym względzie. Jak pisze „Liberté” — „w tej wojnie Warszawa walczyła nie tylko o swe istnienie, lecz w obronie ideału, który jest wspólnym ideałem Ludzkości. Ciępieniami tymi Polska zasłużyła na los, godny jej zasług. Kto ze Szwajcarów nie zgodził się na taki sąd? Z Norwegią, Grecją i Holandią i z wszystkimi innymi ludami, które cierpią i opierają się niewoli — Polska stała się symbolem wolnych narodów i sumienia ludzkiego i jest w wysokim stopniu symbolem wolności w Europie. Według sposobu, w jaki zostanie rozwiązany problem Polski — cały świat będzie mógł sądzić o ostatecznym sensie tej wojny i o rzeczywistych zamiarach zwycięzców. Ludzkość wyżyłaby się z czci, gdyby ten kraj, który poświęcił wszystko dla honoru i wolności — stał się raz jeszcze ofiarą gwałtu i niesprawiedliwości...”

## NAZISTOWSKIE RZĘDZIE W GHECCIE WARSZAWSKIM

**Lyon.** — Dziennik „Le Patriote” zamieszcza szereg artykułów, opartych na wydanej w Szwajcarii broszurze o „mordowaniu Żydów w Warszawie”. Broszura ta jest wstrząsającym dokumentem, opisującym metody, stosowane przez nadbarbarzyńców germańskich w Polsce w ogóle, a szczególnie w naszej stolicy. Fakty, cyfry, zestawienia, opisy nacończonych świadków — tworzą całość, która napewno przemówi nawet do najbardziej obojętnych na te „dalekie sprawy” cudzoziemców. Trzeba bowiem pamiętać, iż w samej Warszawie Niemcy wymordowali od r. 1939 przeszło pół miliona Izraelitów, a w całej Polsce zginęło ich, jak podkreśla broszura, prawie trzy miliony. Jak bowiem wiadomo — wielkie obozy koncentracyjne w naszym kraju służyły z początku za miejsce kaźni i mordów dziesiątków tysięcy Żydów, spro wadzanych z innych krajów, okupowanych przez hitlerytów.

Tak więc w samym Oświęcimiu (na Górnym Śląsku) wymordowano do końca czerwca b. r. około 400.000 Izraelitów węgierskich. Broszura opisuje także sceny zbiorowych mordów w Treblince, Bielcu, Sambobórze, Rawie Ruskiej, Majdanku i t. p.

Mając stale na uwadze najkrwawsze ofiary, ponoszone przez Naród Polski w ciągu tej wojny, nie możemy również zapominać, iż na naszej ziemi ginie w mękach tyłu Izraelitów, na których dzieć Herrenvolku wypisuje niezmasane strony swego szału rasowego. Nie tylko jako Polacy i chrześcijanie, ale również jako wierni i odwieczni zwolennicy, propagatorzy i obrońcy Cywilizacji zachodniej — musimy raz jeszcze podkreślić nasze szczerze i głębokie współczucie synom i córkom Izraela, przechodzącym zaiste chyba jedną z najcięższych kart swej tak obfitej w wydarzenia historii.

Naród polski, który ofiarował go ścinę Żydom wtedy, gdy byli przesładowani w całej Europie, zasługuje na to, by lojalnie dziś również wyciągnętej przez nas dłoni nie traktowano, jako chwytu propagandowego, ni oportunistycznego. Z góry zastrzegając się przed wszelkimi polemikami na ten temat, stwierdzamy raz jeszcze, że nasza demokracja i chęć współzycia z innymi ludami nie nazywała się nigdy „kolaboracją” pod pałką, ni Targowicą pod knutem, ale była rzeczywistym zbrataniem wolnych z wolnymi i równych z równymi.

Jeśli zaś chodzi w szczególności o stosunek do inowierców, czy

## W jednym zdaniu...

■ WASHINGTON. — Gen. Eisenhower zapewnia, iż „rok bieżący będzie rokiem zakończenia wojny”.

■ PARYŻ. — Na północno-wschodnie okęgi Francji spadają bomby latające, ale wyrządzone dotąd szkody są nieznaczne.

■ WASHINGTON. — „Odmrożono” około 75 miliardów fr. publicznych i prywatnych majątków francuskich, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych.

■ MOSKWA. — ZSRR odrzucił propozycję nawiązania stosunków ze Szwajcarią, zarzucając jej ostatniej „chęć utrzymania dotychczasowej swej polityki względem Moskwy”.

■ LONDYN. — Zdaniem meteorologów angielskich — obecna zima będzie najcięższą ze wszystkich zim wojennych.

■ LONDYN. — W ciągu października rzucono na Niemcy ponad 100.000 ton bomb.

■ LONDYN. — Otwarto wystawę „teroru niemieckiego w Europie”.

■ LILLE. — P. Lepercq, Minister Finansów, zginął w wypadku samochodowym przy „Pont Maulditi” pod Harnes (Pas-de-Calais).

■ WASHINGTON. — P. Stalin ma podobno przybyć do Londynu przed końcem b. r., by spotkać się z pp. Churchilllem i Rooseveltem.

Żydów, to najlepiej to ujął jeden z największych mężów stanu Polski Jagiellońskiej — kanclerz Zamoycki, twierdząc: „Oddałbym połowę mego mienia, by móc sprządnąć inowierców na łono Kościoła prawdziwego, ale oddam cały mój majątek i życie, by się sprzeciwić nawracaniu gwałtem i przemocą”.

## MIMOCHODEM...

### BUDŻET STUDENTA

Siedzę przy stole i układam budżet na cały miesiąc. Wydatki: jedzenie: 15 fr. obiad, 15 fr. kolacja w „popoci” studenckiej, śniadanie i dodatki 10 fr. — to daje 40 franków dziennie.

Dobrze. Razem 1200 fr. za miesiąc.

Mieszkanie 300 fr., pralnia 100 fr., tramwaje 100 fr., Różne (rozrywki, korespondencja, fryzjer, papierosy) — 500 fr.

A opa? a dzienniki? a piasek? ten piasek o którym już myślałem od 2 lat... A oprócz tego przydałoby się iść na koncert, kupić książkę od czasu do czasu, zapisać się do biblioteki, sprawić sobie buty... Albo...

Dość! Dość! Marzycielu, może jeszcze zaczniesz mówić o szklance wina na imieniny, albo o nowych skarpetkach i o krawacie...

Jest wojna, psia krew, ciesz się, że ci jeść dają i pozwalają się uczyć i na Wydziale reprezentować Polskę...

— Tak, ale mam spódnice podarte — a taka reprezentacja bez spódnicy...

— Milczeć! Nie spódnicy reprezentujesz Polskę, ale umysłem, duchem, inteligencją...

Nie ubranie zdobi człowieka!

...Ale do rzeczy; wydatki są i tak za duże i nie zgadzają się z dochodami. Trzeba poprawić. Jeszcze raz. Zaczynamy.

Na jedzenie trzeba wydać mniej — po 35 fr. na dzień.

Różne zmniejszymy do 400 fr. (do łaźni trzeba rządziej — można się zażyć — i mydła szkoda... zaoszczędzi się...) No, nareszcie!

A potem wieczorem, kiedy leżę już w łóżku, to marzy mi się: nowy piasek, dwie pary skarpetek i krawat taki w kropki, niebieski...

W. Nasłowski.

## Drobne ogłoszenia

Rowery: damski i męski sprzeda rodzina z powodu wyjazdu — stan ogólny doskonały, bardzo dobre opony — cena b. przystępna. Wyjątkowa okazja do natychmiastowego wykorzystania; zgłoszenia w Administracji pod „Ślązak”. — (Nr. 7.)

Lampe radiowa Nr. 47 poszukuje pilnie (może być nawet z odbiornikiem). Zgł. pod Radio (Nr. 9).

MATRYMONIALNE... „Maryla” (ogł. Nr. 6), nie mogąc nadażyć z odpisywaniem na listy — tą drogą spieszy podziękować za tak liczne łaskawe zgłoszenia i prosi o nieprzysyłanie nowych, gdyż „wybór” już zapadł. Dziękuję też „Wolnej Polsce” za miłe i skuteczne pośrednictwo w tej sercowej sprawie. (—) Maryla.

Polskie dekoracje wojskowe oraz dla Towarzystw, Orzełki, medale, guziki, galony, hafty, chorągwie oraz wszelkiego rodzaju odznaki narodowe. — Przy większych zamów. zniżka.

## B. KRAWCZYK

14, rue KELLER — PARIS (11<sup>e</sup>).

### WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie ..... fr. 23  
Półrocznie ..... fr. 45  
Rocznie ..... fr. 87

OD ADMINISTRACJI — Oto nowy dowód, jak BARDZO SKUTECZNYM JEST OGŁOSZENIE, zamieszczone w naszym Piśmie.

— Zapraszamy „nieszczęśliwych” Kandydatów do spróbowania jeszcze tej drogi.

— Wzywamy wszystkich P. P. Czytelników i Czytelniczek do nadsyłania ogłoszeń.